

PRAWO I ŻYCIE

PRZYCZYNY NIEPOSZANOWANIA PRAWA

Robią nam zarzuty i sami sobie często robimy wyrzuty, że za mało szanujemy prawo. Tłumaczymy to sobie, jak możemy, aby zarzuty osłabić i wyrzuty zagłuszyć. Wiele jest prawdy w naszych tłumaczeniach.

A więc najpierw — tłumaczenie, którym się zresztą chętnie posługujemy w wielu różnych wypadkach, że to skutek niewoli. Jak możemy szanować prawo, kiedy ono było prawem naszych wrogów, naszych zaborców, a służyło im tylko po to, aby nas zniszczyć. Przez sto pięćdziesiąt lat "prawa" niemieckie, rosyjskie i austriackie miały na celu wypędzić nas z ziem polskich, a jeśli się to nie uda — zrobić z nas Prusaków, mówiących po polsku, albo Słowian utopionych w morzu rosyjskim, lub jednym z ludów Austrii, który zatracił świadomość niewoli.

Uratowaliśmy polskość dzięki temu, żeśmy się tym prawem nie poddali, żeśmy je usiłowali wszędzie i zawsze obejść, albo wprost z nimi walczyć. Nic dziwnego, że ten stosunek do prawa po stu pięćdziesięciu latach nie mógł się w ciągu dwudziestu lat gruntownie zmienić. Musiał pozostawić po sobie gęsty osad.

Była jeszcze inna przyczyna, która działała częściej i silniej w Polsce, niż gdzie indziej. Przyczyną tą były wojny niemieckie, najazdy tatarskie, wojny szwedzkie, tureckie, moskiewskie.

Wojna nigdy nie jest prawu przychylna. Podczas wojny nie ma nikt prawa nawet do życia, tym mniej do własności lub wolności. Krótkie okresy między wojnami nie przywracają równowagi w zburzonych pojęciach prawa i sprawiedliwości.

W tej wojnie my na sobie widzimy, co nasi wrogowie zrobili z prawa. A jak to zaraźliwie działa — możemy się przekonać z wypowiedzi nawet naszych przyjaciół, którzy nieraz każą nam zgodzić się z bezprawiem.

Wojny, zwłaszcza wojny napastnicze muszą również wywołać niewiarę w prawo i brak dla niego szacunku.

Powyzsze tłumaczenia są próbą wykazania naszej niewinności i rzeczywiście do pewnego stopnia nas tłumaczą. Jednak i tu dzielimy winę z zaborcami i napastnikami, boć przecież i niewola i te ciągłe wojny — przeważnie przegrwane, nie są tylko winą naszych wrogów.

Nie wyczerpuje to jednak sprawy. Bo to przecież my stworzyliśmy jeszcze przed 150-letnią niewolą hasła takie, jak: "Polska nierządem stoi," to my cieszyliśmy się, że "wolno w Polsce, jak kto chce," to my poszukiwaliśmy sprawiedliwości "prawem i lewem." Tu już głównie leży nasza wina.

Jednym z jej źródeł jest nasz stosunek do ziemi. Nie wiadomo, czy nasz charakter wytworzył ten stosunek, czy nasz ustrój rolny i stosunek do ziemi wytworzyły ten charakter, dość, że rolnicza budowa Polski wyhodowała wybujały indywidualizm, który zwyrodniał, przeszedł w chorobliwą drażliwość własnej godności, w pychę, zarozumiałość i wszystkie inne wady z pychy ród swój wywodzące.

Szlachcic na zagrodzie sądził, że jest równy wojewodzie, Sobiepan Zamoyski uważał Zamość za swoje królestwo, a króla szwedzkiego za

takiego pana w Szwecji, aż wreszcie indywidualizm osiągnął najwyższy triumf w "liberum veto," stwarzając bezprzykładny paradoks, że dla poszanowania głosu jednostki poświęcano głos zbiorowości. W atmosferze wyniesienia jednostki aż tak wysoko, prawo nie mogło święcić triumfów.

Szlachcic żył ze swej ziemi, był samowystarczalny, do nauki garnąć się nie potrzebował, bo i tak mógł być królem, w wojsku służyć nie lubiał, gdy żniwa mogły na tym ucierpieć, słowem nikt nie mógł mu nic rozkazywać, bo to urażało by świętą wolność. Prawo nie mogło mu nic nakazać, istniała tylko dobra wola braci szlachty.

To też jak prawo w tych warunkach mogło wyglądać — mówią nam ówczesne pamiętniki i historycy naszych czasów, jak W. Łoziński w "Prawem i lewem," jak Starczewski w "Widmach przeszłości," jak woźny Protazy, który "buchnął w kapustę" i omal kulka go nie dosięgła za to, że ośmielił się protestować przeciw gwałtom.

SKUTKI

Trzy czynniki, o ile chodzi o wpływy ludzkie, składają się na

dzieje ludzkości: jednostki, społeczeństwo i instytucje.

Rzadko się spotyka równowagę tych czynników. Takim szczęśliwym krajem jest Anglia. Zresztą nie po raz pierwszy w historii. Obecnie ma wielkiego "leadera," społeczeństwo karne i instytucje wiekami wypróbowane. Musi zwyciężyć inne organizmy, w których nastąpiło zwyrodnienie jednego z tych czynników.

Jeśli bowiem wybije się jednostka ponad prawo i społeczeństwo, to zachodzi niebezpieczeństwo dyktatury. Skutki jej poznaliśmy obecnie.

Jeśli społeczeństwo chce się rządzić samo i doprowadzi do rozbicia woli zbiorowej na szereg niezależnych ośrodków, będziemy mieli polską anarchię wieku XVII-go i XVIII-go.

Jeśli znowu zasklepi się w swych formach i instytucjach i murem się odgrodzi od wszelkich zmian — będziemy mieli dawne Chiny.

Z tych trzech czynników, jeśli już miało by się ustalać ich hierarchię, ich kolejną ważność, dla nas najbardziej potrzebne są instytucje. Jednostki mijają, społeczeństwo podlega zmianom, lecz stałość i trwałość organizmów spo-

lecznych wprowadzają instytucje, w pierwszym rzędzie instytucje prawa, jakimi są przede wszystkim sądy.

Zmienny i pobudliwy charakter polski potrzebuje trwałego oparcia. Stosować się do tego charakteru znaczyło by ciągle coś zmieniać, ciągle inną ustawę pozbawiać mocy prawnej, aż wreszcie samo prawo będzie pozbawione wartości. Trwałość instytucji prawnych i posłuch dla nich jest konieczną, a bardzo pożyteczną szkołą dla polskiego charakteru.

Trwałość ustaw wprowadza przyzwyczajenie do posłuchu prawom, częste zmiany wprowadzają niepewność i oczekiwanie zmian, a co zatem idzie wstrzymywanie się z posłuchem prawu, uważanemu za przejściowe.

Dlatego to ustawy muszą być starannie obmyślane, obliczone nie na chwilę, lub jakiś doraźny skutek, zwłaszcza osobisty, gdyż to właśnie powoduje ich częste zmiany, w których społeczeństwo widzi zamiast ustaw — akty administracyjne, czego byliśmy świadkami przed wojną.

Prawo nie może istnieć dla wygody jednostek czy grup, prawo ma służyć całemu społeczeństwu

i całe społeczeństwo ma prawo kontroli nad jego wykonaniem.

KOREKTURA

Jednakże — Goethe miał nieco słuszności, kiedy mówił w Fauście o dziedziczności ustaw, jak o dziedziczności chorób. Chciał przez to powiedzieć, że ustawy nie mogą zawsze nadążać za życiem i istnieją często mocą bezwładu, stają się dziedziczną chorobą.

Są istotnie okoliczności, w których konieczność wymaga zmiany ustaw. Jeśli to jest prawdziwa konieczność, należy ustawę zmienić. Nigdy nie należy postąpić wbrew ustawie.

Tak, ale to jest zasada. Lecz w ludzkich stosunkach regulowanych prawem nie ma zasad bezwzględnych. Dlatego istnieje prawo wyższej konieczności, a polega ono na tym, że dla ratowania dobra większego można poświęcić mniejsze, jeżeli tego nie da się uniknąć w inny sposób, a ratowane dobro jest niewspółmiernie ważniejsze, niż dobro, które się poświęca. Jeśli przytem pogwałci się prawo — nie ma za to kary.

Leży tu jednak wielkie niebezpieczeństwo — w ocenie tych proporcji. Dlatego, kto się odważa na to, musi wziąć na siebie wielką odpowiedzialność. W zakresie jednostkowym badają sądy, czy ta dysproporcja zachodzi, w zakresie szerszym ocenia to społeczeństwo.

Tym się tłumaczy bezkarność udanych rewolucji, bo tu sąd społeczeństwa, które rewolucji zwycięstwo zapewniło — jest wyrokiem. Jeśli się rewolucja nie uda, rewolucjonista idzie na szafot, bo popełnił omyłkę w ocenie tych proporcji. Społeczeństwo w swej czynnej większości nie uznało jego poglądu. Jego działalność uznało za bezprawie.

Dlatego tłumaczenie tych, co dążą do pogwałcenia ustaw tym, że życie tego wymaga, potrzebuje zawsze potwierdzenia sądu lub wyroku społeczeństwa.

Zadne może społeczeństwo nie potrzebuje więcej wpajania szacunku dla prawa, niż nasze. Właśnie z powyższych powodów. Niestety, skłonni jesteśmy uważać za słuszne prawo to, co nam dogadza, za niesłuszne — to co w prawie nam się nie podoba.

Jeden z wysokich oficerów przypominał bardzo charakterystyczny epizod. Bezpośrednio po tamtej wojnie odbywała się konferencja w sprawie awansów. Ktoś zaproponował pewien awans niezgodny z ustalonymi normami dla awansów. Wówczas nie żyjący już generał R. wygłosił wspaniałe przemówienie o sposobie stosowania się do prawa, zawartego w ustalonych zasadach awansowych.

—Musimy dać przykład — mówił gorąco — że prawo zawsze trzeba szanować.

Ogólny aplauz nagroził te słowa. Po pewnym czasie zaczęto omawiać inny awans, zaproponowany przez tegoż generała. Wtedy referent generalny zrobił uwagę, że nie ma tu warunków wymaganych przez prawo.

—E, co tam prawo — rzucił zniecierpliwiony generał.

W każdym z nas jest trochę z tego generała. Walka z tą naszą cechą jest trudna, ale jest konieczna, jeśli chcemy uniknąć wielu błędów przeszłości. Walkę tę ułatw nam przykład tego kraju, w którym przeznaczenie nas umiesciło.

STANISŁAW SZURLEJ

ANDRZEJ WART: Zapuszczanie silnika



POLITYCZNY OBRAZ WŁOCH

Reakcja społeczeństwa brytyjskiego na wypadki we Włoszech była niezwykle zdrowa i wskazana. Kapitulatorycja sił zbrojnych Włoch wywołała radość, ale nie przesłoniła przed społeczeństwem brytyjskim głównego zadania: pobicia Niemców we Włoszech.

Szkic sytuacyjny

6/ Wojska włoskie na Bałkanach nie bardzo się dzisiaj licza. Czy zdołały one nawiązać kontakt z siłami Michajłowicza, nie wiemy. Niemcy poszperali na Włochów siły osławionego Pawelicza, chorwackiego quislinga, które to siły podobno obsadzają Dalmację.

6/ Wojska włoskie na Bałkanach nie bardzo się dzisiaj licza. Czy zdołały one nawiązać kontakt z siłami Michajłowicza, nie wiemy.

CO DALEJ?

Na razie Rzesza zdołała się jakoś wydobyć z matni włoskiej. Zagrabiała spory szmat kraju, trzyma go w rękach, ma tam lotnictwo, przejeżdża broń, włoskie maszyny.

ko tłumaczyć. Położenie Niemców we Włoszech jest korzystniejsze, aniżeli w Norwegii, albowiem mają połączenie lądowe z Włochami, jednakże są ogromne braki i luki /wrogość ludności, podatność północny przemysłowej Włoch na ataki i t.d./, które mogą się odbić na systemie obronnym Niemców we Włoszech.

5 września: Polskie dywizjon myśliwskie dwukrotnie ostatnio wyprawy bombowe. Ponadto polskie samoloty myśliwskie ostatnio wyprawy bombowe.

8 września: Gen. Eisenhower, naczelny dowódca wojsk Sprzymierzonych w basenie Morza Śródziemnego ogłosił, że Włochy poddały się bezwarunkowo.

Grenvil Hall, ppłk. Edward Wickham, kpt. Leonard Gammans i kpt. Ralph Etherton.

Z tygodnia na tydzień

CO BĘDZIE NA WSCHODZIE? Cofanie się na Wschodzie jest najważniejsze na odcinku południowym. Wydaje się, że celem dowództwa sowieckiego jest najszybsze dotarcie do granic Besarabii i przedostanie się na Balkany.

WOJSKOWY OBRAZ WŁOCH

Jeżeli chodzi o działania wojskowe zarówno we Włoszech, jak na Bałkanach, to można by ująć je w takie oto punkty: 1/ Wojska sojusznicze dotarły pod Neapol, napotyając po drodze na twardy opór niemiecki, m.in. 16-ej dywizji pancerniej.

Dywizjon myśliwsko-rozpoznawczy dwukrotnie prowadził rozpoznawanie żeglugi nieprzyjacielskiej. Ze wszystkich tych działań wszyscy piloci polscy powrócili szczęśliwie.

9 września: W weczesnych godzinach rannych wojska brytyjskie, amerykańskie i kanadyjskie lądowały w wielu miejscach we Włoszech. Došlo do zaciekłych walk z Niemcami w okolicach Salerno.

12 września: Niemcy ogłosili, że niemieccy spadochroniarze uwalnili Mussoliniego z więzienia.

Wojna na morzu

... zwycięstwem "osi." Nic więc dziwnego, że w depeszy, wysłanej do Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji czterolecia wojny Franklina Roosevelta, podkreślając udział Polkich Sił Zbrojnych w ogólnym wysiłku Sprzymierzonych, na pierwszym miejscu stawia naszą marynarkę, na drugim lotnictwo, na trzecim wojsko.

Petropawłowski na Kamczatce i Sewastopol na Krymie opierały się bohaterstwo siłom Anglii i Francji. . . . Jeśli już mowa o flocie sowieckiej, to należy stwierdzić, że działa ona w dalszym ciągu na Bałtyku, na Morzu Arktycznym i na Morzu Czarnym.

Wskazywać brakującą Niemcom surowce strategiczne — gumę, kruszce, oliwę i t.p. Okrety brytyjskie /a czasem i polskie/ starają się wyłapać tych nieproszonych korsarzy, co często uwiązzone jest dobrym skutkiem.

DOKOŁA BUTA WŁOSKIEGO

*But włoski pęka — równocześnie na podszewie, na podbiciu i koło obcasa. Tym razem podziurawiony go już nie tylko pociśki okrętów lekkich, ale przemowiły też groźnie 16-0 calowe działa pancerników "Nelson" i "Rodney." Oczyszczone z min wody Ciężni Messyńskiej pozwoliły na udział ciężkich jednostek floty, podczas gdy krążownik "Orion," 8 kontrtorpedowców brytyjskich oraz polski "Piorun" przygotowywały grunt pod desant 8-ej armii.

STARE NAZWY WRACAJA

Sowieckie okręty liniowe — "Oktyabrskaja Rewolucja," "Marat" i "Pariżkaja Komuna" powróciły do swych starych nazw z lat 1912-16: "Gangut," "Petropawłowski," "Sewastopol." Czworthy — "Frunze" /"Połtawa" / już nie istnieje.

WOJNA PODWODNA

Dietrich i Goebbels pocieszają bombardowanych Niemców fantastycznymi cyframi strat, rzekomo zadanych Sprzymierzonym przez okręty podwodne i samoloty.

RAIDERY

"Raidery" są to niemieckie łamacze blokady, statki handlowe, kursujące między Europą a Japonią i odwrotnie. W drodze na Wschód czasem stawiają miny, czasem napałają na samotne frachtowce sprzymierzonych.

cy nie posiadają teraz na Morzu Śródziemnym sił zdolnych do walki z flotą Sprzymierzonych. O to właśnie chodziło. Pamiętajcie należy, że sojusz niemiecko-włoski stworzony był przez Hitlera głównie w celu uzyskania odpowiedniej siły na morzu.

NIEMCY W GDYNI

Ze Szwecji nadchodzą wiadomości, że Niemcy w Gdyni i Gdańsku intensywnie szkolą zespoły nowych okrętów podwodnych. Podobno w użyciu jest nowa torpeda elektryczna, nie pozostawiająca śladu, znacznie szybsza od obecnej, a możliwe że kierowana teleelektrycznie.

O tej godzinie w Polsce

Plan niemiecki wobec Polski*

B.D.I.C

„... Nie dopuście nigdy do powstania drugiej potęgi na kontynencie Europy. W każdej próbie stworzenia nad granicami Rzeszy drugiej potęgi militarnej, a choćby tylko w zawiązywaniu się państwa zdolnego kiedyś do wytworzenia takiej potęgi — upatrujcie zawsze zamach na Niemcy.

Jest waszym nie tylko prawem, ale i obowiązkiem wszystkimi środkami, aż do użycia siły zbrojnej, powstaniu takiego państwa przeszkadzać, a gdyby jednak powstało — zniszczyć je...

Adolf Hitler
„Mein Kampf”, str. 754.

Niejednokrotnie zadawano pytanie, dlaczego Niemcy z pomiędzy wszystkich krajów okupowanych szczególnie okrutnie obchodzą się z Polakami. Okazało się bowiem rzecz jasną dla wszystkich, nawet najmniej zorientowanych, że Niemcy niejednokrotnie traktują podbite przez siebie kraje Europy. Pewne kraje traktują względnie łagodnie, inne z najbardziej wyrafinowanym okrucieństwem. Do tych ostatnich należy przede wszystkim Polska.

Wszystko, co Niemcy robią w Europie, nie jest improwizacją, lecz wynika z zasadniczego planu. Plan ten nie jest ani powierzchowny, ani nie powstał dopiero w wieku XX. Dochodząc do władzy w r. 1933, hitlerowcy ze zbrodniczą i cyniczną odwagą dawny plan niemiecki tylko podjęli, skondensowali i osadzili na zespolenie najnowszych wynalazków technicznych.

Plan ten, który jest nie tylko substancją myślową, ale trwa stale we wszystkich władzach duchowych każdego Niemca, daży w ostatecznych swoich konsekwencjach do zagarnięcia panowania nad całym światem. Pewna grupa współczesnych socjologów jest zdania, że charakter narodu wytwarza się przez stałe powtarzające się w ciągu wieków te same sytuacje. Niemcy, którzy na początku swej wczesnej historii mieli na kontynencie osiedlenie zrazu jedynie nad brzegami Morza Północnego i wzdłuż prawego brzegu Renu, z biegiem czasu swoje pionowe wąskie terytorium stopniowo lecz wydatnie pogrubili, szczególnie o zdobycze na słowiańskim wschodzie. Napad, agresja, inwazja, złamany traktat, sfalszowany dokument stałe i nieodmiennie w każdym pokoleniu niemieckim powiększały niemiecki stan posiadania, aż się z tej niezmienności zrodziło duchowe prawo niemieckie i niemiecki sposób patrzenia na ziemską rzeczywistość. Miecz, krew, niesprawiedliwość i wiarołomstwo powiększały państwo niemieckie, aż przyszła myśl, że tymi samymi środkami można Niemcy powiększyć o cały pozostały świat!

Geopolityk i doradca Hitlera, gen. Haushofer postawił tezę, która, rzecz prosta, nie przez niego została odkryta, ale przez niego na nowo i „w sposób naukowy” sformułowana. Na to, aby zdobyć świat, Niemcy muszą wpiąć powiększony obszar swojej bazy wyjściowej, czyli obszar samych Niemiec. Praktycznie rzecz biorąc w dwójaki sposób:

1/ przez etnograficzne zalanie dużych obszarów, któreby powiększyły stałość samej podbity niemieckiego bloku etnicznego.

2/ przez uzależnienie od siebie polityczne, gospodarcze i militarne całego kontynentu z Wyspami Brytyjskimi włącznie.

Powiększenie etniczne miało się dokonać na wschód, który to kierunek był dogodny z wielu powodów, m.in. i dlatego, że zapewniał przestrzenne bezpieczeństwo spokojnego wytwarzania broni zdala od brzegów otwartych mórz, głównego frontu w przyszłej walce o władanie nad światem. Bowiem na obszarach „uzależnionych” można, a nawet dogodniej jest prowadzić działania frontowe, gdyż nie niszczy się swego kraju: ale nie można naprawdę tworzyć trzonu przemysłu wojennego.

TRZECIA PRÓBA ZNISZCZENIA POLSKI

I tak Niemcy po raz nie wiadomo już który w swojej historii stanęli znowu wobec zagadnienia pol-

skiego. Tym razem w sytuacji o tyle przykrejszej, że przed 20 laty po raz pierwszy od wieków francuska miejscowość Wersal sprawiła, iż wojna nie przyniosła Niemcom posunięcia się na wschód, ale przeciwnie częściowo odjęła im nawet poprzednie zdobycze, a odrodzone państwo polskie szło wyraźnie i szybkimi krokami do powiększenia swojej siły ludnościowej. Zjawiskiem, które najbardziej Niemców w nowej Polsce niepokoiło było niesłychanie szybkie zrastanie się w spójną jednostkę różnych części Polski, które wyszły ze stuletniej niewoli, z pod panowania trzech różnych organizmów politycznych.

Zamiar i próba doszczętnego zniszczenia Polaków nie stanęły przed Niemcami obecnie po raz pierwszy. Z wielu prób poprzednich mają poza sobą liczne doświadczenia. Nie czym innym, jak taką właśnie próbą, był plan Fryderyka II, opracowany i wykonany wspólnie z Katarzyną rosyjską, rozbiórów państwa polskiego, rozdrobienia go i zmieszenia na drobne nieorganiczne politycznie części.

Gdy to polityczne usunięcie Polski nie dało rezultatów i nie uśmierciło wśród Polaków świadomości narodowej /która w międzyczasie coraz bardziej zaczęła przetrastać znaczenie politycznej formy państwowej/, nie czym innym jak ponowną próbą niemiecką był system integralnej germanizacji przez przesiedlowanie religijne, językowe, przez szkołę i wykup ziem, stosowany na oczach humanitarne XIX stulecia przez Bismarcka.

Nie można powiedzieć, żeby te metody były łagodne, mało pomysłowe, lub niedość stosowane. Przeciwnie! A jednak Henryk Himmler, który jest nie tylko naczelnym oprawcą niemieckim, ale posiada wiele innych zadań w Niemczech dzisiejszych m.in. jest również /o czym niewiele ludzi pamięta/ „komisarzem dla umacniania niemieczyzny na wschodzie” — napisał w sierpniu 1942 r. w piśmie „Deutsche Arbeit” artykuł pod tytułem „Czy germanizować?” wschód, czyli Polaków. W artykule tym daje na zaopatrzone znakiem zapytania tytuł odpowiedź przeczącą: Niemcy współczesne porzucają system germanizowania przyłączonych do Rzeszy terenów. System ten, stosowany przez Bismarcka i Wilhelma, nie dał dobrych wyników. Inne pismo Himmlera, „Das schwartze

Korps” w numerze z 20-go sierpnia 1942, komentując to stwierdzenie naczelnego karta, pisze: „Ludzie, rodziny i rodzeństwa, którzy od setki i więcej lat pozostawali pod wpływami germanizacyjnymi, korzystali z niemieckiego wykształcenia i ze wszystkich korzyści ich rzekomej niemieckości, przynależali się przez jedną noc znowu do polskości...”

Wniosek z tego prosty, że w czasie trzeciej próby zniszczenia Polaków — musiały być zastosowane inne środki, niż środki Bismarcka.

POWODY UDERZENIA NA POLSKE

Pomijając ogólne założenia niemieckiej polityki wojennej, dwa były powody główne uderzenia niemieckiego na Polskę:

Pierwszym powodem był fakt zdania przez Polskę w ciągu dwudziestu lat odnowionego bytu państwowego egzaminu dojrzałości państwowej i organizacyjnej. Majacenia o „Polnische Wirtschaft” i „Saisonstaat” pozostały tylko niespełnionymi przewidywaniami. A tymczasem w Niemczech zaznaczyły się coraz wyraźniej groźne procesy: spadku ludności, żywiołowej ucieczki ludności ze wsi do miast, gwałtownego wydłużania się całych wschodnich prowincji Rzeszy, Śląska, wschodniej Brandenburgii, Pomorza Szczecińskiego i Prus Wschodnich, które pod każdym względem były deficytowe, wręcz konieczność corocznego sprowadzania setek tysięcy sezonowych robotników z przeludnionej Polski, aby rolnictwo niemieckie w ogóle mogło funkcjonować. W tym czasie w Polsce — rolnictwo się podnosiło, przemysł rozrastał, liczba ludności powiększała się, dobrobyt się wzmagał, siła militarna zaczęła się nowoczesnie organizować. Jeszcze dziesięć lat...

Drugim powodem była świadomość konieczności opanowania Rosji. W politycznym planie niemieckim kolejność była taka: zdobycie Polski, podbicie Rosji, podbicie Europy z Wyspami Brytyjskimi włącznie. Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że bez współdziałania Polski, lub zniszczenia państwa polskiego niemożliwe jest dla nich zdobycie Rosji.

POWODY ZASTOSOWANIA MORDERSTWA JAKO ŚRODKA OKUPACYJNEGO

To były powody konieczności uderzenia na Polskę. Osobno na-

leży wyliczyć powody zastosowania w Polsce najbardziej okrutnych metod okupacyjnych. Jest tych powodów kilka:

1/ Polska leży na linii i kierunku etnograficznej ekspansji niemieckiej. Polska jest terenem, który Niemcy postanowili uczynić etnograficznie niemieckim.

2/ Doświadczenia historii pouczyły, że metody dotąd stosowane wobec Polaków raz przez unicestwienie polityczne, drugi raz przez germanizację okazały się zawodne.

3/ Osobnym powodem jest motyw, który płynie z tego, co można by nazwać „moralnością mordercy”. Niemcy naprzód próbowały przeprowadzenia swoich planów drogą „pokojowego podboju”. Przez pewien czas wszystko szło składnie, aż w pewnej chwili Polska „podburzona przez Wielką Brytanię zmusiła Niemcy do zabezpieczających, obronnych działań wojennych”. W osobliwym pojęciu moralnym mordercy należy się jej za to kara.

Zresztą w miarę upływu wojny motywy „kary” na Polaków zwiększa się i z innych przyczyn. Przez pięć lat poprzedzających wojnę obecną Niemcy najrozmaitszymi sposobami i ustawicznie namawiali Polaków do wspólnej wyprawy na Rosję. Polska zawsze odmawiała. Gdy Rzesza nie mogła już dłużej czekać, powaliła Polskę i nie z nią, ale przez nią pomaszerowała na Rosję. Lecz wyprawa nie bardzo się udaje, a dużo kosztuje, tym większa wściekłość i tym większe „kary” na Polaków. Wszystkie raporty z Polski i z kontynentu, jakie teraz nadchodzą, stwierdzają zgodnie, że w propagandzie wewnętrznej, szeptanej, winę za przedłużającą się kampanię rosyjską zwalają Niemcy na „upór i głupotę Polski” oraz na „intrygi Żydów”.

Znam na ten temat wynurzenia pewnego niemieckiego dyplomaty, który zwierzył się ze swymi koncepcjami pewnemu urzędnikowi tureckiemu w r. 1942:

— „Wojna miałyby zupełnie inny przebieg — mówil — gdyby nie chroniczna głupota Polaków. Roją teraz jakieś marzenia w oparciu o Anglię, która im nie może pomóc. Narzekają, że się ich kompletnie niszczy. Lecz cóż można zrobić innego, skoro nie chcą współdziałać.

Faktem jest, że gdyby nie ten głupi upór, otwierali się dwie różne możliwości poprowadzenia wojny, obie lepsze od obecnej. Gdyby

Polska zgodziła się pójść z Niemcami, sprawa Rosji byłaby naprawdę kwestią sześciu miesięcy, a zachód palcem by nie ruszył w jej obronę. Gdyby Polska była zachowała bodaj zycząliwą neutralność, uderzenie pierwsze mogło pójść na zachód. W jesieni 1939 roku Francja, w lipcu 1940 roku Wyspy Brytyjskie. W takim stanie rzeczy Rosja, Balkany i Afryka byłoby sprawą miesięcy.

Bieg, jaki wojna ostatecznie przybrała, jest mniej dogodny od powyższych dwóch kierunków. Lecz to nie zmienia w zupełności jej wyniku. Cele pozostają ciągle te same, jakkolwiek, w następstwie owego uporu, może zajść potrzeba budowania przez długie lata tego, co można było mieć szybko i bez kłopotu. Lecz taka jest już nieodparta sprawiedliwość dziejowa, że nie dzieje się bez niesprawiedliwych następstw: aby teraz mimo wszystko Niemcy mogły osiągnąć założone cele, muszą być zniszczeni właśnie Polacy. Muszą przestać istnieć.

Motyw „karania opornych i nieodrzutych politycznie” gra w dzisiejszym myśleniu i motywach niemieckich bardzo dużą rolę. Ten motyw gra n.p. bardzo dużą rolę w odnośniu się Niemców do Jugosłowian, którzy „wstąpiwszy już swego czasu na drogę rozsądku, po trzech dniach zawrócili z niej i zmusili Rzeszę do podniesienia karzącej broni.” Dodajmy — i od tego czasu zmuszając tę Rzeszę do stałego używania tej broni w nieustających walkach z dzielnymi oddziałami gen. Michajłowicza.

Istnieje jeszcze wiele powodów dalszych, których nie sposób tu wyliczać. Ważnym n.p. powodem jest zagadnienie tkwiące w kulturze polskiej. Porzucając dotychczasowy wymiar cywilizacyjny, a decydując się na przyjęcie nowej okrutnej cywilizacji, Niemcy uważają za groźne dla siebie każde szersze zetknięcie się mas niemieckich z żywym przykładem istnienia szczęśliwego narodu w ramach cywilizacji dotychczasowej. Strzegąc dobrze, abstrahując o belgi i poniżających określeń „zgniełego zachodu”, na wschodzie Niemcy z niechęcią widzieli kilka państw cywilizacji chrześcijańskozachodniej, z których Polska jest państwem największym.

Pomimo wielkich wysiłków propagandowych, wszelkie próby przeczepienia na grunt polski metod nowej „moralności” w postaci ustroju totalitarno-nazistowskiego zawiodły ostatecznie. Żadne z ugrupowań politycznych w Polsce nie poszło na rzecz modnych recept ze wschodu czy zachodu poza te granice, które nakreśla rzeczom politycznym moralność chrześcijańska. Złoczyć drażni istnienie ludzi porządnym. „Humanitaryzm to słabość” — głosi współczesny Niemiec. W imię usuwania z terenu Europy słabości Niemcy zamordowali do dn. 1 stycznia 1943 r. — 3.500 księży, ponad 5.000 domęcają w obozach koncentracyjnych, profesorów uniwersytetów posłali do Dachau i Oranienburga, a w gmachu polskiego Ministerstwa Oświaty w Warszawie, przy alei Szucha, umieścili Główną Komendę Gestapo.

Takie są przyczyny, dla których Niemcy odnoszą się do Polaków inaczej, niż do wielu innych narodów podbitych. Hitler szedł z dwoma różnymi planami na wojnę: z planem zdwojenia obszaru samych Niemiec i z planem podbicia kontynentu. Polska umieszczona została, niestety, na pierwszym miejscu tego pierwszego planu.

W istnieniu tej dwoistości planów okupacyjnych tkwi przyczyna częstych pomyłek ludzi zachodu w wyobrażeniach o sytuacji w Polsce. Te wyobrażenia kształtują się na formach okupacyjnych zachodniej Europy, która jest bliżej i z której przychodzi więcej wiadomości. Ten obraz stosunków mniej okrutnych przenoszony jest często automatycznie na stosunki w Polsce i Jugosławii.

Tymczasem tam jest inaczej, dużo gorzej. Tam Niemcy sięgają do górnej granicy swego nowego świata pojęć.

Z TARCZĄ LUB NA NIEJ

Lotnictwu —
Skrzydlatemu Rycerstwu Polski

Na dzień 19 września 1943,
drugą rocznicę śmierci nad ziemią angielską, nie
polską,
mego 22-letniego syna, żołnierza Polski,
s.p. Jerzego Stefana Krzysztofa Zaleskiego,
podchorążego rezerwy Lotnictwa — pilota,
Harcera Orlego 2-jej drużyny im. Tadeusza
Rejtana Związku Harcerstwa Polskiego.

/Lotnik śpiewa/
Niech żyje Młodość!

Gra nam w Krwi poszumie
Pobudka jasna, jako Lot o Świecie.
W Słońce patrzymy i w Zwycięstwa dumie
do Ciebie, Polsko, lecimy...

Słyszycie?...

To samoloty huczą w Noonej Ciszey! ...
Słyszycie nas Wróg! ...

I Kraj nas wnet ustyszycy ...

To my! To my!

Niech nam są przeszkody!
Mocą Silników i Skrzydeł je skrzeszycie!
Zginęła Przestrzeń i Czas!

Ten jest Młody,
Kto Sercem wyrósł i Wolą w olbrzymy:
Kto życie Ojczyźnie dał, a Duszę Bogu ...
Niesiemy Polsce życie! ...

A Śmierć — wrogiom.
Niebem lecimy!
Nie zwolnimy Śmigła!

Nie obniżymy Lotu! ...

Zawsze w Górę!

Zjadaczy Chleba porwiemy na Skrzydła
i podniesiemy nad Ziemię wicherę
przez Walkę, Rany i Śmierci zaszczyty,
aż Słońca Serc ich rozbudzą się Świty.

Oni na Ziemi, gdzie Ojciec orali,
Lemieszce Pługów zagłębią znów dalej,
By te Granice przez Wrogów zgwalczone
Pod Matki Boskiej powróciły Koronę,
Gdy Męką Kraju rozbudzona Trwoga
Ujrzy, co znaczycy Sprawiedliwość Boga!
A krwawe Katy Świata się zatruwozą
Sądem, idącym — jako Prawo Boże!

W Brzask Nowych Dni idziemy już Zespołem,
Sprawiedliwości Dziejowej Strażniczy.
Mieczem Chrobrego — Zawiszy Honorom
Krzyż wypiszemy na Polskiej Granicy.
A gdy bomb z Nieba Pioruny zawarczą,
— zmiażdżymy Wroga!

I wrócimy z tarczą ...
Tam Westerplatte, Hel, Puck i Warszawa,
Tam Kutno — Łowicz, Kock i Lwów i Gdynia
Wilno i Poznań — Kraju Walka Krwawa
— hymnem Wolności witać będzie Syna ...

/Mówi matka poległego żołnierza: /

Pomnij żołnierzu: — Gdy bęben zawarczy,
Apel bić będzie po walce ze wrogiem,
— Niech żaden z Synów nie czeka za Progiem:
Poległy wrócić ma Prawo — na Tarczy.

ZOFIA ZALESKA

STANISŁAW ZIELIŃSKI

Australia w wojnie

(Korespondencja własna "Polski Walczącej")

Sydney, w czerwcu 1943

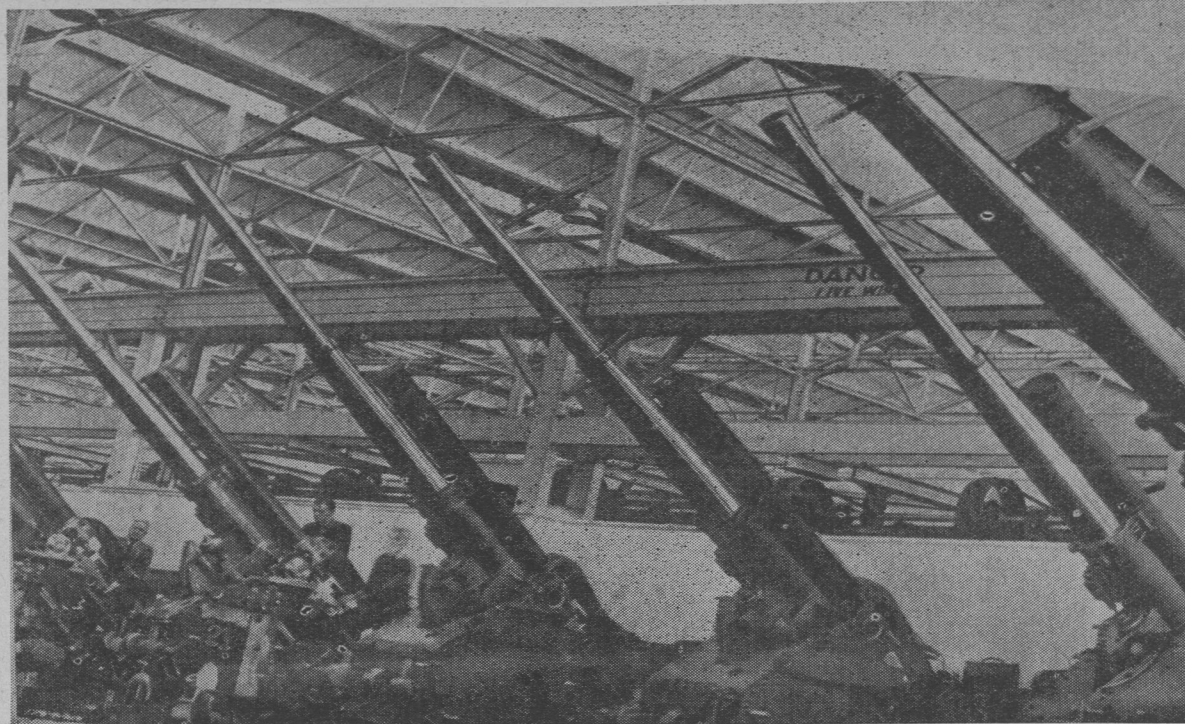
Gdy Niemcy napadły na Polskę i Wielką Brytanię wraz z Dominiami wypowiedziała im wojnę, Australia była do niej najzupełniej nieprzygotowana. Wprowadzono wprawdzie powszechną służbę wojskową /*Militia*/, której zasięg ograniczony był ustawowo jedynie do terytorium Australii i wysp mandatowych, oraz otwarto zaciąg ochotniczy do wojsk imperialnych /*A.I.F.*/, lotnictwa i marynarki, gdzie ograniczenia zasięgu nie obowiązywały, wszystko to jednak obracało się w nader skromnych granicach liczbowych.

Mimo to jednak i mimo wielkich odległości od frontów wojennych, ochotnicy australijscy spisali się znakomicie. I tak 6-a, 7-a i 9-a Dywizja *A.I.F.* walczyły dzielnie we wszystkich ofensywach libijskich — począwszy od pierwszej ofensywy gen. Wavella, a skończywszy na przełamaniu frontu pod El Alamein przez gen. Montgomery, brały udział w walkach w Syrii, Grecji i na Krete. Lotnicy australijscy uczestniczyli w walkach nad W. Brytanią, okupowaną Europą, Niemcami, Włochami, walczyli nad Maltą, Egiptem, Libią, byli stacjonowani w Rosji i Islandii. Marynarka australijska — aczkolwiek nieliczna — wstąpiła się służbą na Morzu Śródziemnym i Czerwonym, gdzie krążownik *H.M.A.S. "Sydney"* zatopił krążownik włoski "*Bartolomeo Colleoni*."

Wszystko to jednakże nie wpłynęło na życie tego pięknego i szczęśliwego kraju. Karnawał trwał tu bez przerwy, piękne miasta australijskie iskrzyły się miriadami świateł, odbijających się w morzu. Sklepy i sklepy uginały się pod nawałem nagromadzonych towarów, a urządzane dwa razy w tygodniu wyścigi pochłaniały uwagę ludności w znacznie większym stopniu, niż jakiegokolwiek, choćby najważniejsze — wydarzenia polityczne.

Produkcja wojenna, zapoczątkowana w 1939 roku, rozwijała się bardzo planowo, ale jeszcze bardziej powoli. Strajki i kryzysy gabinetowe nie sprzyjały nateżeniu wszystkich sił w skoncentrowanym wysiłku wojennym. Można zaryzykować twierdzenie, iż w tym okresie wojna była błogosławieństwem dla Australii. Ludzie więcej zarabiali, nie obawiali się bezrobocia i używali życia w całej pełni.

Idylliczny ten obraz rozwił się owego pamiętnego dnia 7 grudnia 1941 roku, gdy samoloty japońskie wykonały zdradziecki atak na Pearl Harbour i Manille, zaś armia Mikada kroczyła na Malaje i posuwać się zaczęła w kierunku Singapora, gdzie stacjonowana była 8-a Dywizja *A.I.F.* Jeszcze tego pamiętnego dnia spokój Australii był niewzruszony. Ludzie mało interesowali się dodatkami nadzwyczajnymi, byli bowiem nadal niewzruszenie przeświadczeni o niezwykłej siłach Singapora i opartej w nim floty brytyjskiej. Wkrótce jednak — w miarę postępów wroga — uświadomienie opinii stawało się coraz powszechniejsze i od tego dnia da-



Masowa produkcja australijskich "ack-ack guns" — dział przeciwlotniczych

tuje się nowa era historii wojennej Australii, jak gdyby powtórzenie — w odpowiednich proporcjach — Dunkierki i jej oddźwięku w "starym kraju."

W momencie, gdy ofensywa japońska zagrażała zaczęła północnym wybrzeżom Australii, sytuacja tego państwa wydawała się wprost beznadziejna. W kraju było nie wiele "militii," źle wywiezionej i jeszcze gorzej wyposażonej, nie było samolotów /prócz treningowych "Wirrawayów"/, słowem — nie było nic. Wprawdzie konwoje amerykańskie zaczęły z wolna nadchodzić, ale powodów do obaw było wiele. Australijczycy zdradzać zaczęli pewne objawy hysterii. Niektóre wypowiedzi przywódców, niektóre ataki prasy na "beat-Hitler-first policy" zdradzały więcej, niż brak zrównowżenia. Wreszcie — najwybitniejszy członek obecnego rządu labourystów, Dr. Evatt, wyjechał do Ameryki i Anglii w "ekspedycji ratunkowej."

W kraju rząd Curtina wziął się w garść i rozpoczął kompletną mobilizację wojskową i gospodarczą kraju. Powołano pod broń wszystkie roczniki obejmując tym również cudzoziemców, stworzono *Allied Works Council* do przeprowadzania strategicznych robót publicznych, a nawet zlikwidowano "mid-week sports" ... łącznie z wyścigami.

Miasta nadbrzeżne zaciemniono /t.zw. "brownout"/, rozpoczęto budowę schronów i rowów przeciwlotniczych. Zorganizowano ochotniczą służbę przeciwlotniczą, straż przeciwpożarową, ambulansy i odpowiednik angielskiego *Home Guard*, zwane tutaj *Voluntary De-*

fence Corps.

Tymczasem rząd, nie oglądając się na krytyki z prawa i z lewa, przeprowadzał swoje plany konsekwentnie i systematycznie. Zdeklarowany marksista /jeden z nielicznych w rządzie *Labour Party*/, Minister Wojennej Organizacji Przemysłu Dedman, przeprowadził drakońską — jak na tutejsze stosunki — reorganizację przemysłu, handlu i komunikacji, wkraczając w najdrobniejsze odzinki życia. Powołano *Manpower Directorate*, regulujący ruch rąk do pracy, oraz poważnie skrócono listę zawodów, chronionych przed powołaniem do wojska, obniżono wymogi lekarskie przy poborze, ostatnio wreszcie — mimo zażartej opozycji konserwatystów labourystów — przeprowadzono postanowienie, zezwalające rządowi na wysyłanie "militii" poza granice Australii, jednakże stałe na terenie Okręgu Południowo-Wschodniego Pacyfiku /komendy gen. MacArthura/. Ograniczono "aż" o 25% produkcję piwa i wzmocniono kontrolę nad wyzynkiem, co w tutejszych warunkach wymagało wielkiego bohaterstwa ze strony rządu i poszczególnych jego członków. Wreszcie ograniczono przywóz do Australii, transport międzystanowy oraz produkcję krajową całego szeregu artykułów codziennego użytku, wprowadzono kartki na odzież i bieliznę, herbatę, cukier i ostatnio masło. Wprawdzie w każdym wypadku racje są niezmiernie hojne i nieosiągalne w innych krajach, to jednak sam fakt ich wprowadzenia i zaakceptowania ze strony opinii publicznej świadczy o poważnej zmianie nastrojów.

W związku z wycofaniem ze Środkowego Wschodu dywizji *A.I.F.*, z przybyciem do Australii wojsk amerykańskich oraz z operacjami wojennymi na "bliskiej północy" /a także z zapotrzebowaniem Anglii/, produkcja środków żywności musiała być nie tylko utrzymana, ale nawet podniesiona — mimo stałego zmniejszania się ilości rąk roboczych.

A teraz dla ilustracji kilka cyfr: w dniu 3 stycznia 1939 pracowały w Australii 4 fabryki uzbrojenia, w grudniu 1941 było ich już 8, zaś obecnie pracuje lub jest w budowie 49 fabryk rządowych oraz 170 aneksów /"annex" jest to oddział przy fabryce produkującej cokolwiek, wytwarzający sprzęt lub amunicję/. Wszystkie warsztaty, zakłady ślusarskie i stacje reparacyjne produkują części składowe. W początku roku bieżącego program zbrojeniowy Australii osiągnął swe optimum, wskutek czego niektóre jego działy wstrzymano lub przestawiono.

W dziedzinie produkcji wojennej przemysł australijski dokazał bardzo wiele. Podjął i w wielu wypadkach udoskonalił produkcję najbardziej skomplikowanych rodzajów broni, silników /samolotowych i samochodowych/ i narzędzi optycznych i technicznych. Stworzył nowy typ ręcznego karabinu maszynowego, t.zw. "*Owen-gun*," którego twórcą jest mechanik australijski Owen.

Allied Works Council stworzyła *Civil Constructional Corps*, do których powołano mężczyzn, niezdolnych do czynnej służby wojskowej. Oddziały te wykonały wielką ilość prac konstrukcyjnych, budując lotniska, drogi, szpitale, obozy

wojskowe i t.p. Wiele z tych konstrukcji, jak nowoczesne szpitale i strategiczne drogi łączące daleką północ z południem i wschód z zachodem, będą niewątpliwie doniosłym instrumentem w rozwoju zacofanych okolic tego wielkiego kraju-kontynentu.

Korzystając na równi z innymi krajami sprzymierzonymi z dobrodziejstw *Lend-Lease Bill'u*, Australia należy do tych nielicznych, których "odwrotny *Lend-Lease*" wyrównuje świadczenia amerykańskie. Dostarczając żywności dla wojsk amerykańskich w Okręgach Południowego i Południowo-Wschodniego Pacyfiku, dostarczając poważnych ilości odzieży dla wojsk Stanów Zjednoczonych i budując dla tychże wojsk szereg instalacji — Australia prawie wyrównała swe pozycje w księgowości *Lend-Lease*.

Największym i najtrudniejszym odcinkiem prac rządu australijskiego było planowe i możliwe jak najkompletniejsze wykorzystanie ograniczonego materiału ludzkiego, jakim Australia — z własnej winy — rozporządza. Liczba ludności Australii obu płci w wieku od 14 do 65 lat wynosi 5.000.000. Według cyfr podanych przez Premiera Curtina w czasie debaty parlamentarnej dn. 22 czerwca 1943 roku, 820,500 mężczyzn jest pod bronią, przy czym 530,000 pochodzi z zaciągu ochotniczego i może być wysłane wszędzie. W 1939 roku siły zbrojne i produkcja wojenna absorbowaly 1% ludności, podczas gdy obecnie cyfra ta wynosi 41%. Dalsze 31% zatrudnionych jest w t.zw. "*Essential services*." Liczba kobiet w wojskowej służbie pomocniczej i przemyśle wojennym wzrosła ponad 100 razy i wynosi ok. 12% ludności kobiecej kraju. Wzrost marynarki od października 1941 /objęcie władzy przez rząd Curtina/ wynosi 50%, wojska lądowego — 70%, lotnictwa — 120%.

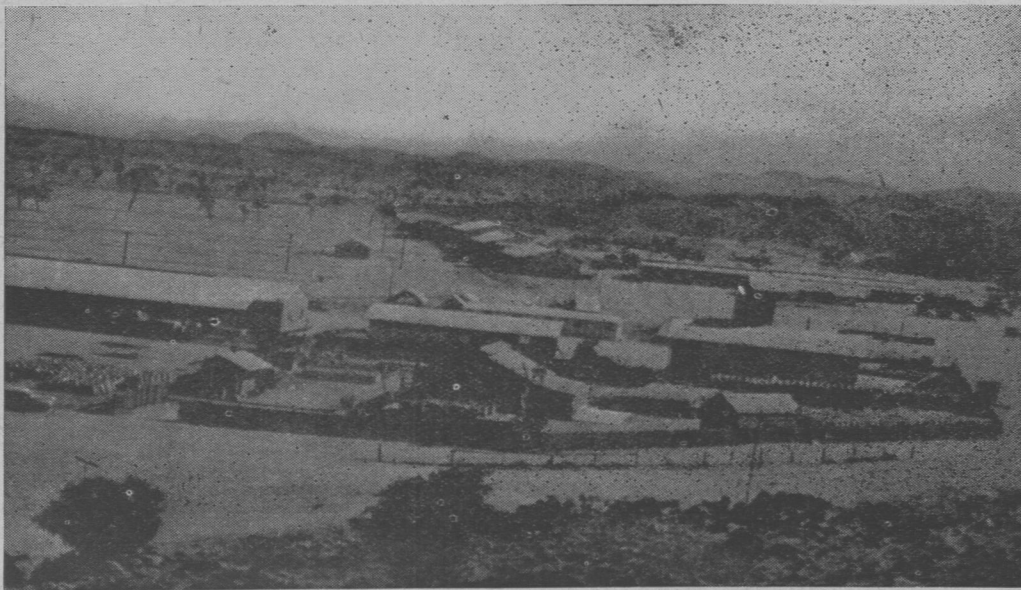
Tak przedstawiają się — w mocnym niekompletnym zarysie — najbardziej charakterystyczne fragmenty wysiłku wojennego Australii, wysiłku, zasługującego na szczególne uznanie, jeśli wziąć pod uwagę odległość Australii /w tysiącach mil morskich/ od wszelkich dostępnych źródeł surowcowych oraz nieprawdopodobny wprost stosunek ludności do obszaru /Australia jest obszarem większą od U.S.A., ludność jej zaś wynosi ok. 7.000.000/.

Ta największa bolączka Australii jest ostatnio coraz obszerniej omawiana. Australia, która w ostatnich latach była niemal hermetycznie zamknięta dla imigracji /nawet dla przybyszów z wysp brytyjskich/, zaczyna sobie teraz zdawać sprawę z powagi położenia. Sprawa poruszana jest przez coraz poważniejszych i bardziej eksponowanych polityków, tak że należy sądzić, iż po wojnie sytuacja zmieni się radykalnie. Obecnie już dyskutuje się nie nad tym, czy imigrantów wpuścić, ale nad tym jak ich i ilu.

Ale o tym innym razem.

RYSZARD KRYGIER

Nowopowstałe osiedle przy fabryce przemysłu wojennego



Transport wojskowy na wielbłądach



Wielkie dni "Pancernej"

Pierwsza Dywizja Pancerna jest dziś na ustach wszystkich. Jest także na oczach: w kinoteatrach brytyjskich i amerykańskich przez kilka dni wyświetlano w dodatkach aktualnych fragmenty ćwiczeń bojowych dywizji. Wiele wybitnych osób gościło ostatnimi czasy w tej wielkiej polskiej jednostce.

Był więc w Dywizji Prezydent Rzeczypospolitej. Przez cały dzień odwiedzał oddziały, zajęte pracą wyszkoleniową w polu i na kwadrach. Widział, jak wiele zapału i inteligencji wkłada żołnierz Dywizji w opanowanie zadań złożonych i wymagających wielkiej dokładności w technice i w czasie. Podziwiał młodzież wojskową, jej dojrzałość w traktowaniu służby, spraw wojennych, zagadnień ogólniejszych. Mógł stwierdzić, że zespół dowódców w olbrzymiej swej większości wypracował w oddziałach wysoką dyscyplinę techniczną i taktyczną, że dywizja opanowana jest szlachetną i wysoką ambicją doprowadzenia siebie do stanu doskonałości.

W oczach żołnierzy Dywizji widział Prezydent Rzeczypospolitej radość, zapał, dumę. Odblask tych uczuć uniósł ze sobą. Co tu mówić — nie żyjemy w czasach łatwych dla naszego Narodu — i dla innych narodów. W takich czasach prezydenci i kierownicy rządów nie mają dni spokojnych i nocy beztrudnych. Wiele poważnych spraw i kłopotów biorą na siebie, a my rzadko i, na szczęście, niewiele, o tym wszystkim wiemy. Możemy tylko domyślać się, sędzić po drobnych szczegółach — o przeszkodach, zwalczanych na szczeblu najwyższych władz państwowych.

Pan Prezydent wracał z pobytu w Dywizji, po całodziennym jej objęciu, jakby wypoczęty, bardziej optymistyczny, wielce rad z wrażeń.

—Dziś będę lepiej spał... niż po konferencjach politycznych — oświadczył w drodze powrotnej.

Warto jest wiedzieć, że porządna i mądrze prowadzona praca budzi nie tylko zawiść i intrygi, ale że staje się także podniętą i zachętą, źródłem energii i nadziei dla innych. W takim to ożywym nurcie ideowej pracy zanurzył się Pan Prezydent. Nie jest dla nas sprawą obojętną ten klimat, w którym rozstrzygamy sprawy różne, nieraz bardzo ważne...

Dywizja Pancerna jeszcze nie weszła do boju, ale już wpływ na naszą rzeczywistość wywiera przez sam fakt swych wielkich organizacyjnych osiągnięć, przez zwycięskie wybrnięcie z licznych skomplikowanych trudności. Nie każdy orientuje się w stopniu dostatecznym w trudnościach zmontowania nowoczesnej jednostki pancernej i w tym, jak wiele składa się na takie osiągnięcie elementów i wysiłków indywidualnych, a jednocześnie zgranych. Ale każdemu z Polaków na widok tej Dywizji serce zabiłoby mocniej — z dumy i radości.

Towarzyszyłem z kolei wyścieżce członków Izby Gmin, którzy oderwali się od swoich odpowiedzialnych zajęć dla zapoznania się z wynikami polskiej pracy wojskowej.

Radosna wiadomość o poddaniu się Włoch zastała nas na terenie Dywizji. Dnie były pogodne. Organizacja pokazów świadczyła o wielkiej i usprawiedliwionej pewności siebie polskich dowódców i żołnierzy. Różnorodność ćwiczenia wykazały i wysoki poziom wyszkolenia i brawurę i doskonały nastrój w tej wielkiej, ożywionej jednym duchem, całości.

Posłowie byli szczerze zadowoleni. Prócz wrażeń z pracy wojskowej zebrali niewątpliwie mnóstwo materiału ogólnego, gdyż byli to Brytyjczycy o wielkim wyrobieniu życiowym, znawcy polityki i spraw wojskowych, wielu krajów obcych i wielu dziedzin naukowych i społecznych, a rozmawiali z niejednym żołnierzem.

Ciekawe są dla nas te ich wywnieszenia, które słyszeliśmy. Są one bardzo wielokierunkowe.

A więc poseł kapitan Alan Grosland Graham, przewodniczący anglo-polskiego komitetu parlamentarnego, mówił:

—Jesteście doprawdy świetnym wojskiem. Nie zdziwi to jednak Anglików. Cały świat wie o wojennej wartości Polaków i nie u-



wierzy nikomu, kto by temu przeczył. A więc wysiłcie ponadto wszystkie wasze możliwości myślowe jeszcze w jednym kierunku. Korzystajcie z każdej okazji stykania się z Anglikami dla wykazania tego, co jest faktem, że jesteście wschodnią barierą naszej wspólnej cywilizacji, że w zasadniczych liniach posiadacie z nami wspólne cechy i poglądy, jak na przykład rycerskość wobec kobiet i dzieci. Pamiętajcie, że na Anglików działa daleko silniej zetknięcie się osobiste, niż polityczna broszura, że musicie nam i Amerykanom jak najdrożej "sprzedać" prawdę o waszym kraju, któremu nie byliśmy w stanie w czas przejść z pomocą i wobec którego mamy dług, ale o którym nie wszyscy wiemy tu dostatecznie. Przyszłość waszego kraju bardzo zależy od tego, co dla niego w tym zakresie zdołacie uczynić...

Posel Graham służył w wojnie poprzedniej w Rosji i zna język rosyjski. W języku tym lapidarniej wyraził później swoją myśl:

—Dawolna wam chodit, w szty-

ki... Jest to pewna znana cytata. Po polsku brzmiałaby, w dowolnym wyrażeniu posiadanego sensu: Nie bagnet, ale łeb rozstrzyga...

Kto powiedział to głupstwo, że żołnierz nie powinien myśleć? Wydaje mi się, że gdzieś tam pokutuje ono jeszcze, w co ciałniej-szych głowach. Dzisiejsze wojsko musi tego myśleć.

Posel kapitan William Glenvil Hall przybył do Dywizji wprost z Kongresu Trade Unionów, na którym zbiegły się dwa fakty. Mianowicie delegacji sowieckiej sze-



General George P. Vanier — poseł Kanady przy Rządzie Polskim niedawno odwiedził naszą Dywizję Pancerną

roko i długo wywodzili, że desant we Włoszech jest niecelowy i bynajmniej nie oznacza drugiego frontu, wobec czego proponowali,

aby Kongres zajął się sprawami, które dotychczas należały i, miejmy nadzieję, będą zawsze należeć — do sztabów i premierów. Tymczasem jaskółka spadła na Kongres wieść o poddaniu się bezwarunkowym Włoch. Ta olbrzymia doniosłość wiadomości pozostawiła delegatów sowieckich w próżni, ale brnęli oni dalej, zdanie po zdaniu tłumacząc i odczytując swe dezzyderaty i pouczenia dla Wielkiej Brytanii i sojuszników. Zapytywany o wrażenia z tego fragmentu Kongresu poseł Hall tylko machnął ręką i odpowiedział, że nie słuchał tych wynurzeń. Nazajutrz, po zorientowaniu się w wartości Dywizji, nie ukrywał swego zdania:

—Z takim wojskiem zajedziecie nie tylko do Berlina, ale i dużo dalej — powiedział.

Posel Hall służył w latach 1916-18 w Royal Tank Corps. Wiele się zmieniło od tego czasu w wojskach pancernych. Pędzą dziś one z szybkością prawdziwych pancerników, miazdzą przeszkody swą masą, posiadają precyzyjne działa i porozumiewają się przez radio, a pancerzem, doskonałością gąsienic i silników także w niczym nie przypominają powolnych i słabo uzbrojonych, a łatwo się psujących pierwszych czołgów.

Posłowie z wielkim zainteresowaniem odbyli przejażdżki w polskich czołgach i terenowych carriersach.

Wśród posłów byli jeszcze: pułkownik Edward Thomas

Członkowie Parlamentu Brytyjskiego w gościnie u Dywizji Pancernej. U góry obok Dowódcy Korpusu gen. Boruty Spiechowicza kpt. L. D. Gammans, poniżej /od lewej/: Ralph Etherton, kpt. Alan Graham, kpt. W. G. Hall, ppłk. E. T. R. Wickham



Ruscombe Wickham, M.V.O., kapitan Leonard David Gammans i kapitan RAF'u Ralph Etherton, przedstawiciele partii konserwatywnej. Pierwszy z nich, doskonały znawca spraw Wschodu i wieloletni wybitny współpracownik szeregu ministeriów, był świadkiem szybkiej i skutecznej pracy polskiej we Francji i wyrażał wielkie uznanie dla Polaków, którzy w Coëtquidan i innych ośrodkach z niezwykłą determinacją i energią odbudowali armię polską, dokonując tego w warunkach niełatwych.

—Było to objawieniem i wielką nauką dla mnie — mówił poseł Wickham. — Ponieważ poseł Graham wyzwał mnie niejako, wymieniając poprawnie po polsku "Lwów," przeto i ja wymieniłem po polsku polskie miasto "Przemysł." Mówiąc do was jako polityk ugrupowania, do którego należę, wyrażam przekonanie, że gdy nadejdzie właściwy czas, ludność tego kraju a wraz z nią i rząd, da wam całkowite podtrzymanie, a w walce o wasze cele — pomoc.

Akenty polityczne były na tej wizycie z natury rzeczy bardzo lekkie, ale tym niemniej charakterystyczne. Klimat, w jakim przebywamy i pracujemy, powraca do normy nam przyjaznej. Zaważyły tu różne momenty: i nasze wysiłki i błędy naszych przeciwników i prawda historyczna i Karta Atlantycka, ale przede wszystkim ta olbrzymia potęga, jakiej dorobili się cierpliwie i metodycznie Anglosasi. W naszej skromnej skali również zbudowaliśmy realne a nowoczesne środki walki. Dywizja Pancerna jest najpoważniejszym efektem w tej dziedzinie. A jeszcze nigdy w żadnej polityce nie było takiego wydarzenia, żeby argumenty w postaci dobrego wojska nie dopomogły sprawom słusznym.

Bo bez siły nawet i najlepszy łeb niewiele zdziała, choć jest przeciwieścieńszy, niż bagnet bez rozumu. Tak więc, podobnie jak w okazjach poprzednich, mozolnie i z trudem odbudowujemy wraz z Anglosasami pozycję, utraconą przez niedostateczną troskę i nowoczesnie pojętą obronność naszych posiadłości.

Te stare błędy i ta obecna praca — łączą nas w coraz lepszym zrozumieniu wzajemnym z gospodarzami.

Był także w Dywizji generał George P. Vanier, D.S.O., M.C., minister pełnomocny Kanady przy Rządzie Polskim. I on w ciągu dwu dni zapoznał się szczegółowo z pułkami i pododdziałami Dywizji. Przemawiał dwukrotnie do żołnierzy, raz po przeglądzie jednego z pułków, a drugi raz po obserwacji dragonów w natarciu. Piómiennie swe przemówienia kończył po polsku. Mówił:

—Oficerowie, podoficerowie i żołnierze Armii Polskiej. Pozdrawiam was i przywożę wam słowa uznania i podziwu w imieniu Kanady. Jesteśmy dumni, że walczymy z wami w jednym szeregu. Niech Bóg was prowadzi.

Wizyta generała Vanier odbyła się po wielkich bojowych manewrach polsko-kanadyjskich, podczas których polskie i kanadyjskie oddziały pancerne stary się ze sobą w kilkudniowej zaciętej walce manewrowej. Jak wiadomo, poważna ta próba przyniosła stronom walczącym wiele nieocenionych doświadczeń przed pójściem na front.

Podczas manewrów tych i prócz tego niezależnie od nich — Naczelny Wódz przebywał wśród pancernych. Poświęcił on tej naszej najwspanialszej dziś jednostce wiele uwagi. Dywizja pójdzie do walki "zapięta na ostatni guzik," jak lubią mówić obrazowo wojskowi.

Szkoda, że Kraj nie może widzieć i słyszeć, jak sprawnie i piorunująco przewala się po polach ćwiczebnych ta masa stali i ten ogrom polskiej energii — organizacyjnej i bojowej.

Zyczymy Dywizji Pancernej — po jej wielkich dniach w Anglii — jeszcze większych dni tam, gdzie jej tak niecierpliwie wyglądają splekane niewolą oczy...

STANISŁAW STRUMPH WOJTKIEWICZ

Paczki świąteczne dla polskich jeńców wojennych

Wydział Jeńców Polskiego Czerwonego Krzyża komunikuje, że w roku bieżącym wysła transport paczek świątecznych dla polskich jeńców wojennych. Skład tych paczek jest następujący:

1 paczka á 8 uncji — herbatniki czekoladowe, 1 paczka á 3 uncje — ser, 1 paczka á 4 uncje — czekolada /witaminy/, 1 paczka á 8 uncji — konserwy z łososia, 1 paczka á 8 uncji — konserwy z bekona, 1 paczka á 15 uncji — "Christmas Pudding", 1 paczka á 8 uncji — puszka syropu, 1 paczka á 8 uncji — puszka masła, 1 paczka á 16 uncji — konserwy mięsne, 1 paczka á 16 uncji — "Steak and Kidney Pudding", 1 paczka á 14 uncji — mleko kondensowane, 1 paczka á 4 uncje — cukier, 1 paczka á 2 uncje — herbata, 1 paczka á 16 uncji — świąteczne ciasto.

Paczki te są wysyłane w ramach zwykłego kontyngentu i dotychczas obowiązujących przepisów. Cena paczki wynosi 11/6 sh.

Zgłoszenia wraz z kartami zapotrzebowania należy kierować pod adresem: Wydział Jeńców. Polski Czerwony Krzyż, 34 Belgrave Sq., S.W.1 do dnia 1 października b.r.

Wydział jeńców zaznacza, że w razie niewyżerania wyżej wymienionej ilości paczek świątecznych przez zlecenia indywidualne w ustalonym terminie P.C.K. dopełni kontyngent przewidziany i wyśle resztę paczek świątecznych pod adresem Polskich Meżów Zaufania.

Listy niedoręczone

Polski Czerwony Krzyż jest w posiadaniu listów lub wiadomości z ZSRR i Iranu, które nie mogą być doręczone odbiorcom z braku adresu.

Wprasza się o podanie adresów, lub nadanych informacji o poszukiwanych osobach do P.C.K. Wydział dla Spraw Polaków w ZSRR, 34, Belgrave Square, London, S.W.1 powołując się na datę lub numer "Polski Walczącej".

LISTY Z Z.S.R.R.

dla CHRUSZEWSKI Mieczysław od GIGIEL-MELECHOWICZ Zdzisław od GIGIEL Teresa, dla GODLEWSKI Józef od Chmielewska, dla KLIMAN Piotr od Szulc Fr., dla KOROWICZ Marek od Weinstein Róża, dla MASTALINSKI Jerzy od Cyklik K., dla SZMONIEWSKI Jerzy od Starnecka Jadwiga.

LISTY Z IRANU

dla BALCERZAK Edward od Balcerzak Maria, dla JAKOWICKI Mieczysław od Jankowska Anna, dla PRZYSLĄK Michał od Przynska Anna.

Pomoc dla Polaków w Rosji: £9,828

W załączeniu przesyłam £1 /jeden/ z przeznaczeniem na pomoc Dzieciom Polskim w Rosji.
Dr. W.M.

Przesyłam M.O. na kwotę £18.86 zbraną w Pułku Przeciwpancernym na pomoc Polskim Dzieciom wywakuowanym z Rosji.
O.T. wachm.

W załączeniu przesyłam M.O. na kwotę £5.76 złożoną w miesiącu sierpniu br. przez żołnierzy III dywizji, z przeznaczeniem na pomoc Polakom w Rosji.
M. Kazimierz kapitan

Mrs. May Willison przysyła na pomoc Dzieciom Polskim w Rosji £1.10.

Za miły upominek umieszczony w "Polsce Walczącej" nr. 24 składam najserdeczniejsze podziękowanie Dowódcy, pp. Oficerom i Kolegom Kompanii Sanitarnej 1 Sam. Brygady Spadochronowej, przekazując na ten sam cel kwotę £15.6.

Trzcziński

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £27.26 /słownie dwadzieścia siedem funtów, dwa szylingi

i sześć pensów/ przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas na ten cel za pośrednictwem "Polski Walczącej" do £9,828.36 /słownie: dziewięć tysięcy osiemset dwadzieścia osiem funtów, trzy szylingi, sześć i pół pensa/, 28 dolarów kanadyjskich, 108 pesetów hiszpańskich, 5 1/2 dolarów amerykańskich, 15 czerwieniów i 100 milrejsów brazylijskich.

Dla jeńców polskich w Niemczech: "paczki od serca"

Przesyłam kwotę £28.15.3 z prośbą o wysłanie przez Polski Czerwony Krzyż paczek papierosowych Polskim Jeńcom Saperom przebywającym w niewoli niemieckiej, wedle załączonego wykazu.

Za pozostałą sumę proszę o wysłanie takich samych paczek szeregowym innym bronii.

Kwota powyższa została zebrana na ten cel w czasie otwarcia propagandowej wystawy p.t. "Poland before September 1939" w F. zorganizowanej przez 1. Komp. Saperów. Dowódca 1. Komp. Saperów mjr. G.

Przesyłam £1 na Jeńców wojennych w Niemczech.
por. S.R.

Z okazji mego odejścia z dotychczasowego "m.p." gospodarze moi Mr. and Mrs. Wilson złożyli na pomoc polskim jeńcom wojennym w Niemczech kwotę £2.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania
mnr. T.R.

Z. Nagórski ofiaruje na Jeńców Polskich w Niemczech kwotę sh.8.

W załączeniu przesyłam zebraną w Polskim Internacie Szkolnym na pomoc naszym jeńcom w Niemczech sumę £2.18.0 /słownie dwa funty, osiemnaście szylingów/.

Kwotę tę zebrałem z okazji pożegnania por. S.W.

kierownik: Jawor

Sumę £35.1.3 /słownie funtów trzydzieści pięć, jeden szyling i trzy pence/ przekazaliśmy Sekcji Pomocy Jeńcom Wojennym — Stowarzyszenia Służby Społecznej Kobiet.

Zbiórka książek dla żołnierzy polskich na Wschodzie

P. Stefan Charaszekiewicz nadesłał: "Goering poluje na rysie" Stanisława Strzetelskiego.

Bezimiennie: 65 książek, broszur i czasopism.

Bezimiennie: Kalendarz P.C.K. Antoni Błoński: "Wracamy nad Odrę" H. Piłkociz: "Polak a przyszła Polska." Karol Leskowiec: "Litwa a Polska." Lucjan Bielski: "Głos z kraju." Czesław Poznański: "Federacja ale jaka?" Władysław Kisielewski: "Propaganda połowa zwycięstw Hitlera." Karol Leskowiec: "Polska po wojnie." Dr. Manfred Lachs: "Ghetto Warszawa."

Edward Ligocki: "Echa z martwego domu." Antologia poezji współczesnej." Henryk Sienkiewicz: "Potop" t.IV. J. A. Teslar: "Angielsko-polska książka dla żołnierza." Marian Hemar: "Dwie Ziemi Święte." oraz 24 egzemplarze "Co słychać?"

Cz. Paluch nadesłał: Henryk Sienkiewicz: "Ogniem i mieczem" t. I i II. Bolesław Wdala: "Niemcy w Polsce." "Koledy." Robert Vansittart: "Czarny rejestr." Bolesław Prus: "Omyłka." Czesław Jeśman: "Północne podróże podhalańskie." 2 egz. Antoni Bogusławski: "Szopka żołnierska" 2 egz. Czesław Jeśman: "Klejnót srebrzystych

moż." Henryk Sienkiewicz: "Potop" t. IV. A. Fiedler: "Ryby śpiewają w Ukajali." T. W. MacCallum, M.A.: "Nauka angielskiego szybko, łatwo i przyjemnie." "Walki w obronie granic." "Katechizm." Waclaw Sobieski: "Historia Polski" t. I. Bolesław Prus: "Placówka." "Basic English for Polish Students" 3 egz.

Upzejmie proszę o przesłanie załączonych broszur i książek na Bliski Wschód wzgl. wszędzie tam gdzie są poszukiwane.

Aleksander Z. P/82

Załączono: 13 książek i broszur.

Poszukiwania

Osoby te jak również ich znajomi posiadający bliższe dane a zwłaszcza adresy zainteresowanych proszeni są o przesłanie ich do Wydziału Rodzin Wojskowych, Ministerstwa Obrony Narodowej /Polish Military Families Office/, 5, West Halkin Street, London, S.W.1.

52. Oleszkiewicz Joachim, plut. — poszukiwany przez żonę Olę i córkę Ludwikę w Rosji /3800/5/.

53. Osowski Aleksander, kpr. — poszukiwany przez żonę Osowską Zofię i córkę Hanę w Rosji /3800/5/.

54. Ostrowski Stanisław, por. — poszukiwany przez żonę Irene, syna Zbigniewa i córkę Danutę w Rosji /3800/5/.

55. Osiecki Leon, por. — poszukiwany przez żonę Zofię w Rosji /3800/26/.

56. Paliuton Antoni, kpt. — poszukiwany przez żonę Jadwigę i córkę Krystynę w Rosji /3800/7/.

57. Poloniewicz Perzy, ppior. był w Kozielsku — poszukiwany przez matkę Anastazję i siostrę Stefanową Leokadię w Rosji /3800/34/.

58. Popieraj Zygmunt, kpt. był w Kozielsku — poszukiwany przez żonę Marię i córki Halinę oraz Leokadię w Rosji /3800/5/.

59. Poppek Władysław, sierż. — poszukiwany przez żonę Helenę w Rosji /3800/10/.

60. Potemkowski Marian, por. rez. był w Kozielsku — poszukiwany przez żonę Józefę w Rosji /3800/34/.

61. Rudkowski Józef, szer. zmob. 1939 r. — poszukiwany przez matkę Annę, rodzeństwo: Annę i Michała w Rosji /3800/11/.

62. Sadowski Tadeusz, por. był w Starobielsku — poszukiwany przez żonę Jadwigę i córkę Anitę w Rosji /3800/5/.

63. Stefanowicz Mieczysław, kpt. — poszukiwany przez żonę Elżbietę w Rosji /3800/34/.

64. Sokół Antoni, por. sap. — poszukiwany przez Prokop Tadeusza P/88.

65. Stażkiewicz Władysław, bosman — poszukiwany przez żonę Czesławę, córkę Irene i syna Ryszarda w Rosji /3800/6/.

66. Stefanowicz Edward, ppior. rez. — poszukiwany przez żonę Leokadię i syna Jerzego w Rosji /3800/34/.

67. Stodulski Edward, por. — poszukiwany przez matkę Sewerynę Wandę w Rosji /3800/7/.

68. Szepaniak Feliks, por. rez. — poszukiwany przez żonę Bronisławę z dziećmi: Heleną i Jerzym w Rosji /3800/26/.

69. Tkaczyk Fryderyk, kpt. lek. był w Starobielsku — poszukiwany przez żonę Józefę, córki: Marie i Irene w Rosji /3800/6/.

70. Wegliński Edward, por. — poszukiwany przez żonę Zofię w Rosji /3800/6/ był w Starobielsku.

71. Withe Józef, z D.O.K. Grodno — poszukiwany przez żonę Alicję, syna Antoniego w Rosji i dwu synów w Iraku: Rudolfa oraz Ryszarda /3800/6/.

72. Wasilewski Dominik, sierż. — poszukiwany przez żonę Jadwigę, synów Tadeusza i Jana w Rosji /3800/10/.

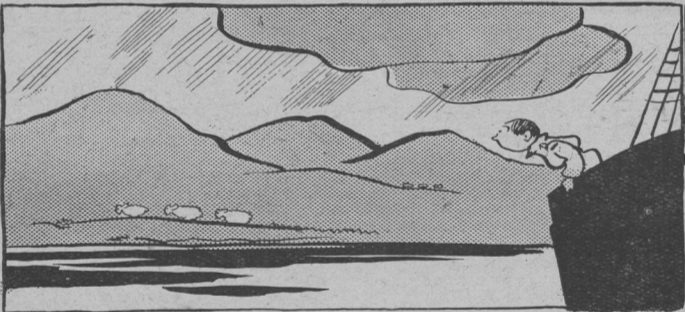
73. Witczyński Eugeniusz, kpt. — poszukiwany przez żonę Katarzynę, córkę Halinę w Rosji /3800/10/.

74. Wilewski Zygmunt, plut. — poszukiwany przez żonę Eugenię i syna Wiesława w Rosji /3800/6/.

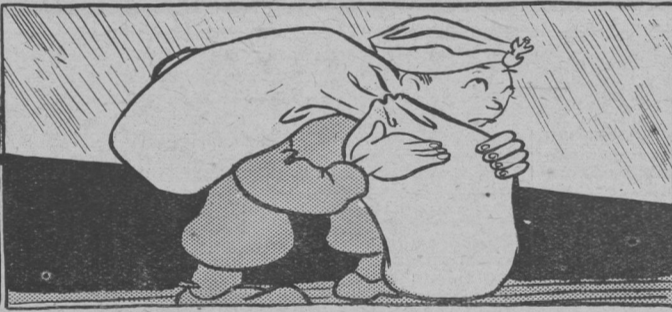
Tekst: RYSZARD POBÓG

PRZYGODY WALENTEGO POMPKI

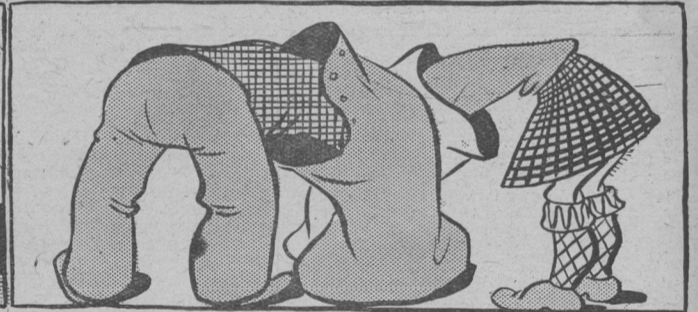
Rysunki: MARIAN WALENTYNOWICZ



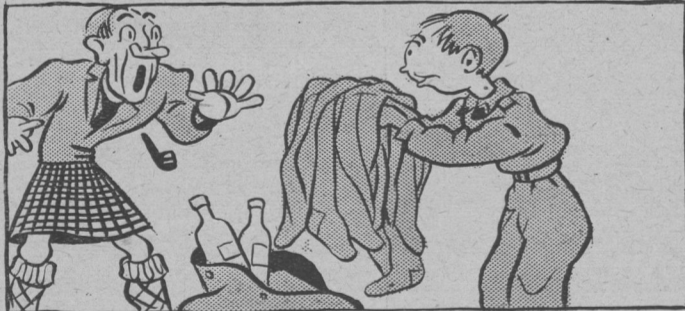
Gdy Atlantyk się skończył—Przemieńa emocja:



Konwój doszedł. Przystanek. Stop! Wsiadać! Ład! Szkocja!

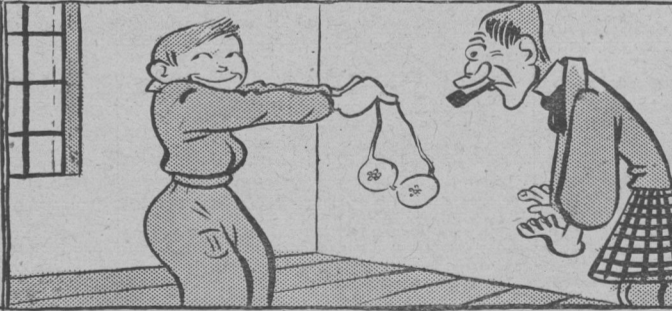


Pożegnawszy załogę, I zarzucił na plecy Dosycie ciężkie dwa worki.



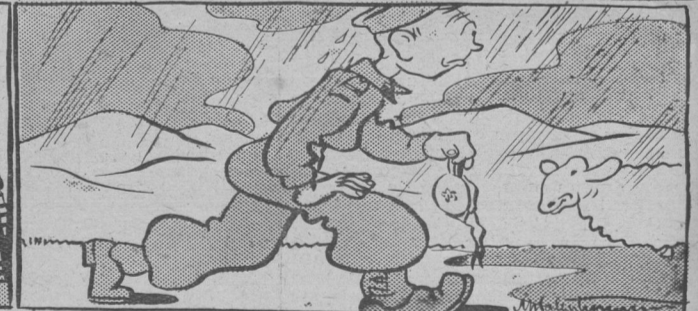
Ja—powiedział Walenty—Souveniry mam, proszę,

Tysiąc cygar, sukienka, Sto jedwabnych pończoszek,



Pięć butelek Old Whisky, Puder, kremy i szminki

I staniczek różowy Dla najmilszej dziewczynki...



Po rewizji stan worków Zasadniczo się zmienił:

Ze staniczkiem jedynie Został Pompka w kieszeni...

SPIS RZECZY:

Stanisław Szurlej: Prawo i życie. — Andrzej Wart: Zapuszczanie motoru /rysunek/. — Zbigniew Grabowski: Szkice sytuacyjne. — Z tygodnia na tydzień. — Julian Ginsbert: Wojna na morzu. — Stanisław Zieliński: O tej godzinie w Polsce. — Plan niemiecki wobec Polski. — Zofia Zaleska: Z tarczą lub na niej. — Ryszard Krygier: Australia w wojnie /Korespondencja własna "Polski Walczącej"/. — Antoni Bogusławski: Ze Lwowa do Francji /III/. — Stanisław Strumph Wojtkiewicz: Wielkie dni "Pancernej." — Wiktor Budzyński: Bez blackoutu. — Skrzynka pocztowa. — Pomoc dla Polaków w Rosji. — Zbiórka na "Paczki od serca." — Poszukiwania i adresy. — Zbiórka książek dla żołnierzy polskich na Wschodzie. — Ryszard Pobóg: Przygody Walentego Pompki /rysunki Mariana Walentynowicza/. — Fotografie.

ZAPRASZAMY ŻOŁNIERZY POLSKICH do odwiedzenia naszego sklepu.

Wyroby oferujemy: skórzane i garbione. Obletry — Pasy wojskowe i t.p. Noże — Trzewiki — Lornetki i t.p. COGSWELL & HARRISON, Russellkarsze, 168, Piccadilly, London, W.1.

Bolesław Prus "Lalka"

w dwóch tomach

925 str.

cena 25/- za całość

Składnica Księgarska: 1, Atholl Place, Edinburgh

WYDAJE WYDZIAŁ PRAC KULTURALNO-OSWIATOWYCH MIN. OBR. NAROD.

Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. 1-e piętro. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz. Adres Administracji (Business Offices): 68, Lincoln's Inn Fieds, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

LONDON FLATS 37, Derset Str. /przy Baker Str./, W.1

ofiarowuje:

UMEBLOWANE ORAZ NIEMEBLOWANE MIESZKANIA I POKOJE

Tel.: WEL 3302

RESTAURANT L'ORIENT Restauracja i kawiarnia kontynentalna.

Codziennie kurczęta i sznycle wiedeńskie. Otwarcie codziennie do godz. 22-ej. 56, ST. GILES HIGH STREET /przy st. kol. pod. Tottenham Court Rd./ LONDON, W.C.2.